

Urszula Sobkowiak

KONIEC LATA

żegnam się z górami
na kilka miesięcy
na długi czas
nizinnych powinności
w sercu i pod powiekami
zabieram skarby
ciszę i piękno
mego ukochania

a kiedy
kolejny powiew zimy
zanieś mnie tam
gdzie spiętrzone granie
i roztańczone smreki
nucą pieśń nadziei
łąką wzruszenia i uśmiechem
powitam szczęście

PLANY

muszę powędrować
do tyłu jeszcze
świętych Janów Nepomucenów
strzegących rogatek
które zapraszają
do wsi i miasteczek
kuszących
rynkami z kocimi łbami
i studzienkami pośrodku
pobielanymi kościołami
modłącymi się strzelistością wież
kolorowymi domami i domkami
uśmiechniętymi pelargoniami w oknach
izbami regionalnymi
które przechowują pamięć o przodkach
niezwykłą zwyczajność tego
co minęło jednak trwa